



tekst

**JOANNA
JURECZKO-WILK**

redaktor wydania

Abp Henryk Hoser wyszedł z Warszawy i teraz do niej powróci z Watykanu. Został trzecim, po bp. Kazimierzu Romaniuku i abp. Sławoju Leszku Głódziu, biskupem praskim. Często odwiedzał Polskę, biorąc udział m.in. w obchodach Niedzieli Misyjnej, udzielając święceń w Ołtarzewie i głosząc kazania dla duchowieństwa. Abp Hoser był wymieniany jako kandydat na biskupa warszawskiego po rezygnacji abp. Stanisława Wielgusa. To hierarcha, który nie boi się współczesności. „Stoimy wobec świata, który ciągle się zmienia. Stąd być gotowym, żeby odpowiedzieć na nowe sytuacje, na nowe zadania, które stawia się przed nami, jest – według mnie – jednym z podstawowych zadań współczesnego misjonarza. Musi on być zawsze człowiekiem wielkiego umysłu, szerokich horyzontów i wielkiego serca” – mówił w jednym z wywiadów. Zaprawiony w bojach, trudach misjonarza teraz obejmie diecezję praską, gdzie wyzwania nie brakuje.

Abp Hoser nowym biskupem praskim

Z misją na Pragę

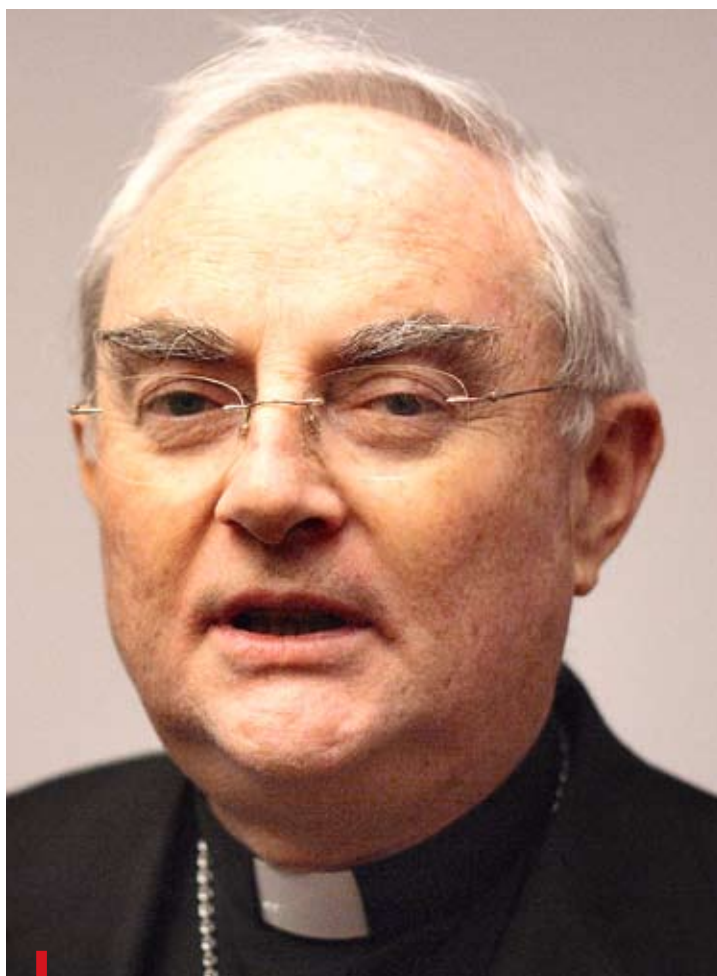
Abp Henryk Hoser, 65-letni pallotyn pracujący w Kongregacji Ewangelizacji Narodów Stolicy Apostolskiej, został biskupem warszawsko-praskim.

Decyzję Benedykta XVI przekazał w południe 24 maja abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski w Polsce.

Abp Henryk Hoser urodził się 27 listopada 1942 r. w Warszawie. W roku 1960 rozpoczął naukę na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej. O powołaniu kapłańskim mówi, że spadło na niego niespodziewanie. W 1969 r. jako lekarz wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Księży Pallotynów w Ołtarzewie. 8 września 1970 r. złożył pierwszą profesję zakonną i został członkiem Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (pallotynów). Święcenia kapłańskie przyjął 16 czerwca 1974 r. z rąk bp. Władysława Miziołka.

Przez 21 lat był na misjach w Rwandzie i Zairze. Rozpoczął jako wikary w Kigali, pracował też w szpitalu rejonowym w Kabgayi i w szpitalu uniwersyteckim w Butare. W 1978 roku założył w Kigali Centrum Zdrowia Gikondo, którym kierował przez 17 lat, i Rwandyjską Akcję Rodzinną dla upowszechniania naturalnych metod planowania rodziny. Jednocześnie był proboszczem, organizatorem duszpasterstwa rodzin oraz sesji formacyjnych dla apostolstwa świeckich i środków przekazu. Przez kilka lat był sekretarzem komisji tamtejszego episkopatu ds. zdrowia, a także komisji ds. rodziny.

W 1981 r. ks. Hoser został przełożonym Delegatury Misyjnej Księży Pallotynów w Rwandzie, a siedem



TOMASZ GOŁĄB

Nowy biskup warszawsko-praski

lat później pierwszym superiorem nowo utworzonej regii, obejmującej Rwandę, Zair i Belgię (1988–1991). Był także przewodniczącym Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonnych w Rwandzie. W 1994 r. uczestniczył w Synodzie Specjalnym dla Afryki jako ekspert w dziedzinie rozwoju i problemów rodziny. W tym samym roku Jan Paweł II ustanowił go wizytatorem apostolskim w Rwandzie i krajach ościennych. W czasie wojny pomiędzy plemionami Hutu i Tutsi, kiedy nuncjusz apostolski został zmuszony do wyjazdu z Rwandy, ks. Hoser jako wizytator apostolski przejął prawa nuncjusza.

W 1996 r. po powrocie do Europy był przełożonym Regii Miłosierdzia Bożego Pallotynów we Francji (w latach 1996–2003) i członkiem Rady Misyjnej Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonnych w tym kraju. Od roku 2004 był przełożonym pallotyńskiej prokury misyjnej w Brukseli i duszpasterzem w strukturach Wspólnoty Europejskiej.

22 stycznia 2005 r. Jan Paweł II mianował ks. Henryka Hosera sekretarzem pomocniczym Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów oraz przewodniczącym Papieskich Dzieł Misyjnych.

jjw, (KAI)

Znak obecności Kościoła



Procesja Bożego Ciała jest znakiem obecności Kościoła w życiu społecznym

URO CZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA.

„Procesja Bożego Ciała jest nie tylko publiczną i wspólną adoracją Jezusa eucharystycznego, ale też znakiem obecności Kościoła w życiu społecznym” – powiedział abp Kazimierz Nycz, podczas centralnej procesji Bożego Ciała w Warszawie. Metropolita warszawski apelował, by nie bać się obecności Kościoła w życiu społecznym i całego narodu. „W imię troski o człowieka, o jego godność i szczęście, a także w imię spójności eucharystycznej, Kościół przypomina światu, katolickim politykom i ustawodawcom obowiązek troski o wartości fundamentalne, niepodlegające negocjacji” – podkreślił hierarcha. Do

wartości tych abp Nycz zaliczył: szacunek do ludzkiego życia, jego obronę od poczęcia do naturalnej śmierci, rodzinę opartą na małżeństwie mężczyzny i kobiety oraz pojęcie dobra wspólnego. Ze względu na remont części Krakowskiego Przedmieścia, procesja w tym roku sła zmienioną trasą, a jeden z ołtarzy ustawiono na pl. Piłsudskiego. Abp Nycz zaapelował, by w przyszłych latach podczas procesji i Drogi Krzyżowej również uwzględnić pl. Piłsudskiego – miejsce ważne dla historii i tożsamości narodowej naszego kraju. Procesję poprzedziła Msza św. w bazylice Świętego Krzyża, której przewodniczył abp Józef Kowalczyk.

Rodzice włączają się w modlitwę

WARSZAWA. Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu włączy się w obchody Dnia Dziękczynienia, które 1 czerwca odbędą się na Polach Wilanowskich, przy budującej się Świątyni Opatrzności Bożej. „Chcemy podziękować za te dzieci, które czekają na swoje narodziny, za dzieci, które były z nami przez pewien czas oraz za dzieci, które urodziły się po poronieniach, szczególnie po poronieniach wielokrotnych” – mówią członkowie Stowarzyszenia. Dziękczynienie obejmie także tych wszystkich, którzy pomagają rodzicom po stracie dziecka – lekarzom, położnym, kapelanom szpitalnym, psychologom, osobom wspierającym matki i ojców na forach internetowych. 3 czerwca o godz. 8.00 w kościele św. Marcina, przy ul. Piwnej w Warszawie, zostanie odprawiona



JOANNA JURCZKO-WILK

Co roku ponad 40 tys. kobiet w Polsce traci dziecko w wyniku poronienia, a 2 tys. dzieci rodzi się martwych

Msza św. dziękczynna za dzieci – te zmarłe i te, którym było dane się urodzić oraz za te, które czeka na szczęśliwe narodziny.

Pomoc ofiarom wybuchu

WŁOCHY. Caritas Archidiecezji Warszawskiej prosi o pomoc ofiarom wybuchu gazu we Włochach przy ul. Globusowej. Do wypadku doszło 22 maja w trzykondygnacyjnej kamienicy. Rannych zostało osiem osób, w tym kilkuletnie dziecko. Kamienica została

zniszczona i nie wiadomo, czy mieszkańcy będą mogli do niej powrócić. Caritas Archidiecezji Warszawskiej uruchomiła specjalne konto, na które można dokonywać wpłat na rzecz ofiar: 10 1160 2202 0000 0000 4395 7726, z dopiskiem: „Kamienica – Włochy”.

Pamięci rodziny Bursche



Złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą członków rodziny Bursche

PIASECZNO. Z inicjatywy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa 21 maja w Piasecznie odsłonięto tablicę upamiętniającą członków rodziny Bursche, więzionych, zamęczonych i zamordowanych przez hitlerowców w czasie II wojny światowej. Odsłonięcia tablicy dokonali: Andrzej Przewoźnik, sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, bp Janusz Jakucki, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, abp Kazimierz Nycz, metropolita warszawski, oraz Józef Zalewski, burmistrz Piaseczna. Tablica pamiątkowa umieszczona została na domu przy ul. Przesmyckiego 38, który dla Alfreda Bursche zaprojektował w 1929 r. jego brat Teodor, znany architekt, projektant m.in. wielu willi w Konstancinie. Po wojnie pracował w Biurze Odbudowy Stolicy i kierował m.in. odbudową świątyni ewangelickiej Świętej Trójcy i kilku innych kościołów warszawskich. Na tablicy umieszczone są imiona i nazwiska wszystkich członków

rodziny Bursche, a wśród nich: bp Juliusza (1862–1942) – zwierzchnika Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce; ks. Edmunda (1881–1940) – profesora Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego; Alfreda (1883–1942) – prawnika, adwokata; ks. Henryka Juliusza Wegenera (1916–1952) – wnuka bp. Bursche. Za oddanie sprawie polskiej i zaangażowanie w losy okupowanego kraju z rąk nazistów zginęło aż 108 członków rodziny Bursche. Abp Kazimierz Nycz zwrócił uwagę na paradoks – mimo niemieckich korzeni rodziny, jej członkowie ginęli właśnie z rąk Niemców.

GOŚĆ WARSZAWSKI
warszawa@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 00-551 Warszawa, ul. Mokotowska 43
TELEFON/FAKS 022 621 57 99, 022 629 02 67
REDAGUJĄ: Tomasz Gołąb – dyrektor, ks. Marcin Brzeziński – asystent kościelny, Joanna Jurczko-Wilk, Agata Puściłkowska, Artur Bazak

Nie możemy udawać, że nie mamy dzieci

Dzień Matki Pracującej

Ponad 82 proc. kobiet chce łączyć wychowywanie dzieci z pracą zawodową. Ale nie jest to łatwe, bo **pracodawcy chcą mieć pracownika na wyłączność.**

Zanim Małgorzata urodziła drugie dziecko, zdążyła awansować na bardzo ważne stanowisko w banku. Pod koniec ciąży usłyszała od przełożonego, że ma urodzić i szybko wracać, bo trzeba „dopiąć kwartał”. Ona myślała już o dziecku, wyprawce, szpitalu i ani w głowie był jej szybki powrót. Szef nie był zadowolony, bo przecież „pani Basia i Krysia wróciły do pracy dwa tygodnie po porodzie”. Kiedy kilka miesięcy później powiedziała mu o urlopie wychowawczym, złapał się za głowę. Wiedziała już, że nie ma do czego wracać.

Całus nie wystarczy

Z badań przeprowadzonych w ubiegłym roku w ramach kampanii „Mama w pracy” wynika, że co piąta kobieta odkłada urodzenie dziecka w obawie przed utratą pracy, a co czwarta pracująca matka obawia się zwolnienia w związku z kolejną ciążą. Obawy nie są bezpodstawne. Chociaż 71 proc. pracodawców deklaruje, że ciąża pracownicy nie jest dla nich problemem, rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej. Z tych samych badań wynika bowiem, że pracownice z dziećmi zarabiają mniej od bezdzietnych. Przedszkola przy zakładach to nadal niezwykle rzadkość, a szefowie żądają od pracowników takiej dyspozycyjności, jakby ci nie mieli rodzin. To zresztą dotyczy nie tylko pracujących mam, ale i ojców, którzy wracają z pracy wieczorem – w sam raz, żeby dać dziecku całusa na dobranoc.



Plakat kampanii „Mama w pracy”. 16 proc. matek wracających po urlopie macierzyńskim lub wychowawczym traci pracę.

– Teoretycznie pracuję do godz. 16.00, ale nikt z firmy nie wychodzi tak wcześnie – mówi Grażyna z Warszawy. – W moim zespole większość to mężczyźni i kobiety-singielki, a im nie spieszy się do domu. Nikt nie rozumie tego, że przedszkole zamykają o 17.00 i muszę zdążyć odebrać dzieci. Nie mam w pracy zaległości, wszystko zrobione na czas, ale nie dostaję premii, bo przecież z pracy wybiegam pierwsza.

Ponad jedna czwarta mam marzy o tym, żeby móc pracować w domu. Niewiele mniej chciałoby mieć ruchome godziny pracy. Inne udogodnienia, które ułatwiłyby łączenie pracy zawodowej z wychowaniem dzieci to: żłobki i przedszkola przy zakładach, możliwość pracy na niecały etat, ograniczenie godzin nadliczbowych.

Siedemnaście specjalizacji

Kobiety otwarcie mówią, że nie chcą udawać bezdzietnych, ani udowadniać swoim szefom, iż „mimo dziecka” są wartościowymi pracownikami. Trudno jest pogodzić opiekę nad małym dzieckiem z pracą zawodową, a jeszcze trudniej, jeśli szef rzuca kłody pod nogi i wymaga pracy po godzinach, wyjazdów służbowych i bezwzględnej punktualności. Mamy muszą

odprowadzać i odbierać dzieci z przedszkola i żłobka o stałej porze; kiedy dziecko zachoruje, chcą móc przy nim być; soboty i niedziele chcą spędzać z rodziną, a nie wyjeżdżać na szkolenia czy integracyjne weekendy.

Czy ich szefowie to zaakceptują? I mimo tych ograniczeń, dostrzegą wiele zalet pracujących mam: to, że są lepiej zorganizowane, lepiej zarządzają czasem, są bardziej elastyczne, bo – jak

podliczyli naukowcy – matka w domu pełni aż siedemnaście różnych ról.

Dłużej z dzieckiem

– W opinii matek największą przeszkodą w powrocie do pracy po urodzeniu dziecka jest tęsknota za nim – mówi Karolina Błaszczyk z Fundacji Świętego Mikołaja, która prowadziła kampanię na rzecz pracujących mam. – W Polsce tylko co czwarta kobieta wraca do pracy bezpośrednio po urlopie macierzyńskim, który trwa około czterech miesięcy. Przeciętnie wracają do aktywności zawodowej po roku od porodu, ale najchętniej wydłużyłyby okres pobytu z dzieckiem do trzech lat.

W czasie konferencji prasowej: „Mama – to brzmi dumnie!”, zorganizowanej 20 maja przez Fundację Świętego Mikołaja, ks. Zdzisław Świniarski, zastępca dyrektora Caritas Polskiej, zauważył, że gdyby nie matki, które kiedyś wołały urodzić dzieci, a nie poświęcić się karierze, nie byłoby ani księży, ani biznesmenów, którzy teraz czasami niełaskawym okiem patrzą na kobiety w ciąży w swojej firmie.

Joanna Jureczko-Wilk

Osiem lat przerwy



ALEKSANDRA KLIMONT Z JÓZEFOWA,

PRACUJĄCA MAMA TRÓJKI DZIECI

– Pracowałam jako rzecznik prasowy. Byłam w ciąży i powiedziałam mojemu szefowi, że po urlopie macierzyńskim chciałabym jeszcze pójść na urlop wychowawczy. Powiedział mi wprost, że albo

wracam po trzech miesiącach, albo pracy już dla mnie nie ma. Nie wahałam się ani chwili, bo nie wyobrażałam sobie pozostawienia maleństwa w rękach kogoś obcego. Cieszę się, że nasza sytuacja rodzinna, finansowa pozwoliła mi na pozostanie na urlopie wychowawczym, a potem na następnym i kolejnym. W sumie osiem lat. Teraz pracuję w agencji public relations i mam nienormowany czas pracy, co bardzo pomaga w organizowaniu opieki nad dziećmi. Oczywiście na początku bywało trudno. Nieraz byłam zmęczona i myślałam, że nie dam rady, ale zawsze wtedy czułam wsparcie męża. Dobrze, gdy młode, pracujące mamy mogą liczyć jeszcze na inną pomoc: babci, sąsiadki, koleżanki, niani... Żeby można było na chwilę oderwać się i wyjść z mężem do kina czy do teatru. To pomaga psychicznie. Nie można zamknąć się tylko w jednej życiowej roli.

Pismo Święte wyszło na ulicę

Kroczyłbym w ciemności

Na pół dnia plac Zamkowy zamienił się w największą ambonę stolicy. Zdumieni warszawiacy przerywali spacer, żeby posłuchać Biblii.

Warszawskie Ekumeniczne Święto Biblii odbywa się już od 15 lat. Ale po raz pierwszy Biblia w dosłownym znaczeniu wyszła na ulicę. I to jaką! Weekendowi spacerowicze, wchodząc 17 maja na Stare Miasto, najpierw „zderzali się” z tłumem kolorowych niedźwiadków (142 plastikowe rzeźby symbolizujące państwa należące do Narodów Zjednoczonych) rozstawionych wokół kolumny Zygmunta, a zaraz potem z wydzieloną sceną, z której aktorzy teatrów warszawskich na głos czytali fragmenty Pisma Świętego.

– Jak co roku dwanaście Kościołów chrześcijańskich

ZDJEŃCA TOMASZ GOŁĄB



W organizację Święta Biblii włączyły się także władze miasta

Homilię wygłosił przewodniczący Polskiej Rady Ekumenicznej, prawosławny abp Jeremiasz.

Wcześniej przez pięć godzin na pl. Zamkowym, w przerwach między lekcjami Biblii, przed tłumem spacerowiczów występowały zespoły chrześcijańskie, m.in. Prawosławny Chór Warszawskich Szkół Teologicznych, Zespół Via Fides i Chór Dziecięcy z rzymskokatolickiej parafii Najczystszej Serca Maryi.

– To tyle radości być blisko Boga – zachęcała do włączenia się w śpiew i taniec Anna Bajak, prowadząca Sienna Gospel Choir, jeden z najgłośniejszych oklaskiwanych zespołów Święta Biblii.

Tomasz Gołąb

zapraszało do uczynienia Pisma Świętego pierwszym i najważniejszym źródłem naszego życia duchowego – tłumaczy dyrektor Towarzystwa Biblijnego, Małgorzata Platajs.

– Aktorzy czytali również świadectwa osób, dla których Biblia jest księgą życia, m.in. prezydentów Lincolna i Reagana. Andrzej Blumenfeld z Teatru Narodowego odczytał świadectwo więźnia, Wojciecha S.

– Biblia jest dla mnie drogowskazem. Jestem w więzieniu za zło, które popełniłem, ale Bóg okazał mi łaskę. Jestem w miejscu okrutnym i strasznym. Powinienem być przerażony, ale nie jestem. Bez Biblii kroczyłbym w ciemności – napisał skazany.

W namiocie Towarzystwa Biblijnego można było otrzymać darmowy egzemplarz pierwszego Ekumenicznego Przekładu Pisma Świętego. Święto Biblii, upływające pod hasłem „Ja żyję i wy będziecie żyć”, zakończyło się nieszpornymi w archikatedrze św. Jana.

Towarzystwo Biblijne w ciągu pięciu godzin rozdało tysiąc egzemplarzy Biblii

Święto Biblii



MAŁGORZATA PLATAJS, DYREKTOR TOWARZYSTWA BIBLIJNEGO

– Zdecydowaliśmy się wyjść z Biblią poza mury kościołów, gdzie do tej pory odbywały się ekumeniczne spotkania. Chcieliśmy przypomnieć także tym, którzy nigdy nie trafiliby na liturgię, że Biblia jest księgą „na dziś” i że nie warto, by kurzyła się na półce.



ABP JEREMIASZ, PRZEWODNICZĄCY PRE

– Biblia to twarde słowo o upadkach człowieka i jego świętości. To początek drogi wyzwolenia z pęt namiętności i źródło życiodajnej mocy. Dlatego trzeba do niej codziennie wracać i innych zachęcać do tego samego.



KS. JAN HAUSE, PRZEWODNICZĄCY WARSZAWSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ

– Nie mamy się czego wstydić, więc to, że czytamy publicznie najważniejszą księgę chrześcijaństwa, nie powinno wywoływać zdziwienia. Ludzie przystają, słuchają... Nigdy nie wiadomo, kiedy trafi do nich

Słowo Boże. Ostatecznie nie decydują o tym ludzie, ale Duch Święty.



PASTOR MIROSŁAW KARAUDA, KOŚCIÓŁ ZIELONOŚWIĄTKOWY

– W naszym kraju pokutuje jeszcze przeświadczenie, że sprawy religijne powinny być schowane za mury kościoła. Trzeba ten stereotyp przełamywać. I Święto Biblii jest taką okazją.





Już coraz rzadziej można je oglądać na rozstajach dróg, przy domostwach, na warszawskich podwórkach. A szkoda, bo **ludowe kapliczki nosią w sobie wiarę prostą i piękną.**

Etnograf Teresa Miller od kilkunastu lat kolekcjonuje kapliczki, a od dwóch lat pokazuje je na wystawach. Jeździ po Polsce i dokumentuje te, które jeszcze „służą” na wsiach, w małych miasteczkach albo przy domach. Jej projekt „Kapliczka polska” ma pamięć o nich utrwalić i zachęcić młodych do jej kultywowania. Na swoim balkonie, na siódmym piętrze warszawskiego bloku, postawiła dużą słupową kapliczkę z Chrystusem frasobliwym. Niestety, jest jedyna. Na starych warszawskich podwórkach można zobaczyć jeszcze pięknie przyozdobione kapliczki i figury, ale już na nowych strzeżonych osiedlach nie ma po nich śladu.

Szkoda, bo twórcy ludowi potrafią wyrzeźbić cuda. A jakie, można zobaczyć na wystawie kapliczek, przygotowanej przez Teresę Miller w Muzeum Historii Ruchu Ludowego. Ekspozycja zawiera pięćdziesiąt kapliczek, przeważnie niewielkich rozmiarów, które z powodzeniem mieszczą się na balkonie i w domu. Niektóre, jak na przykład kurpiowskie prace Andrzeja Staśkiewicza lub Mariana Mólki z Beskidów, to wręcz miniatury. Inne, w oszklonych gablotach, przeznaczone są do powieszenia na zewnątrz. Jedne kolorowe, bogato zdobione, drugie wyrzeźbione z surowego drewna. Przeważają wizerunki Matki Bożej i Chrystusa frasobliwego, chociaż można też spotkać świętych, Świętą Rodzinę w komplecie albo scenę ukrzyżowania

Kapliczki na ludowo

Jeszcze umajone



ZBIĘCIA JOANNA JURECZKO-WILK

Chrystusa. Niektórzy twórcy chcą kapliczki uwspółcześnić, przedstawiając Chrystusa pod płaczącą wierzbą lub siedzącego na przystanku autobusowym. „Pokazując te kapliczki, chcę przełamać stereotyp myślenia o współczesnych kapliczkach, kojarzących się z tandetą, kiczem i złym gustem” – tłumaczy Teresa Miller.

Wystawę kapliczek można oglądać w Muzeum Historii Ruchu Ludowego (al. Wilanowska 204), od poniedziałku do piątku w godz. 9.00–16.00. W pozostałe dni po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym: 022 843-3876, e-mail: mhprl@mhprl.pl. W czwartki wstęp do muzeum wolny, w pozostałe dni kosztuje 2 zł.

jww

U GÓRY Z LEWEJ: Matka Boża według Bogumiły Leśniak

OBOK: Rodzinna kapliczka to tradycja, którą warto zachować

U DOŁU: Adam Lipa wyrzeźbił Chrystusa frasobliwego siedzącego na przystanku autobusowym



■ R E K L A M A ■

Goździkowa polec

PRAWIE TYSIĄC OSÓB przeszło ulicami Warszawy w niedzielę 25 maja, w **Marszu dla Życia i Rodziny**, manifestując przywiązanie do wartości rodzinnych i prawa do życia od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci.

tekst

JOANNA JURECZKO-WILK

jwilk@goscniedzielny.pl

Studentka Agnieszka Krześniak żarliwie dyskutuje z dziennikarzem „Gazety Wyborczej”, który uważa, że aborcja jest indywidualną sprawą każdej kobiety i że to ona ma prawo decydować, kiedy i ile chce mieć dzieci.

– Nie jest Bogiem! – rzuca ktoś z boku.

– Kto dał kobiecie prawo do decydowania o życiu lub śmierci jej dziecka? – pyta dziennikarza Agnieszka.

– Ale jeśli nie ma warunków do jego wychowania albo nie chce mieć więcej dzieci? Nie można zmuszać do urodzenia niechcianego dziecka... – dziennikarz nie daje za wygraną.

– Jeśli dziecko nam „nie pasuje”, lepiej je zabić?! – pyta Agnieszka. Dziennikarz szybko się żegna i obiecuje podyskutować innym razem.

Mama, tata – chcę mieć brata

To już trzeci Marsz dla Życia i Rodziny, jaki przeszedł ulicami stolicy. Przyszli na niego nie tylko warszawiacy, ale także członkowie ruchów obrony życia i rodziny z innych miast. Byli też goście z zagranicy: z niemieckiej grupy pro-life S.O.S. Leben, amerykańskiego stowarzyszenia „Tradition, Family, Property”, z instytutu „Juventude Pela Vida” z Brazylii, organizacji „Acción Familia” z Chile oraz obrońcy życia z Białorusi.

– Zebrali się tu ludzie, dumni z tego, że ich priorytetem i spełnieniem jest rodzina – mówiła Zofia Kobas, rzeczniczka marszu.

To było widać na transparentach i plakatach, które nieśli uczestnicy: „Stop aborcji”, „Mamo, tato, jesteśmy z wami, nie będziecie

Każde życie jest cenne i trzeba je chronić – mówili uczestnicy marszu

ZDJEŃCJA JAKUB SZYMCIUK



a... rodzinę

nigdy sami”, „Wszyscy byliśmy płodami. Ja też”, „Życie rodzi się w rodzinie”, „Dom pełen skarbów”, „Mama, tata chcę mieć brata”, „Goździkowa poleca rodzinę”.

Sławomir Olejniczak, prezes Stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej im ks. Piotra Skargi, jeden z organizatorów marszu, nazwał Europę demograficznym Titanikiem, która przeżywa kryzys demograficzny od lat 60., gdy zaczęto podkopywać fundamentalne wartości cywilizacji europejskiej.

– Jeżeli nie będziemy mieć więcej dzieci, czeka nas demograficzna zapaść – mówił Marek Jurek, lider Prawicy Rzeczypospolitej, który był jednym z nielicznych polityków uczestniczących w marszu. – W ubiegłym roku w Polsce urodziło się 380 tys. dzieci, czyli najwięcej w ciągu ostatnich dziesięciu lat, co jest efektem m.in. prodrodzinnych rozwiązań: zasiłków porodowych, ulgi podatkowej. To drobny sygnał solidarności społeczeństwa z rodzicami. Społeczeństwo istnieje dzięki rodzinom, a my powinniśmy wymagać, by polityka państwa było orientowana na rodzinę. Myślę, że dalsze takie działania także są możliwe. Na przykład dłuższe urlopy macierzyńskie, lepsza opieka nad kobietami w ciąży...

Nienarodzone, urodzone, niepełnosprawne...

Chociaż uczestników marszu łączyło przywiązanie do życia i rodziny, gotowej zawsze przyjąć nowe życie, każdy maszerował z innym przesłaniem.

– Rodzina to mama, tata i dzieci. Innej kombinacji nie ma. Dziecko nie może mieć dwóch tatusiów, z których jeden udaje mamusię – mówi Krzysztof z Warszawy, trzymając w ręce czerwony znak stop, na którym namalowano dwóch trzymających się za ręce mężczyzn.

Małgorzata Saczywko z Łomianek przyszła na marsz z dwójką młodszych synów, dwóch starszych służyło akurat do Mszy św.

w parafii św. Małgorzaty i nie mogło przyjechać do Warszawy.

– Chcę, żeby Szymon był na tym marszu. Jest chłopcem z zespołem Downa i żywym dowodem na to, że także dzieci niepełnosprawne mają prawo do życia i mogą ofiarować innym bardzo dużo. Kiedy jedenaście lat temu się urodził, lekarze nie dawali mu dużych szans na normalne funkcjonowanie. Miał nie mówić, nie chodzić... A teraz proszę zobaczyć, jak biega i opowiada. Z wykształcenia jestem polonistką i teolożką. Wychowywałam czworo synów, ale początkowo czułam się niespełniona zawodowo. Podjęłam kilka kursów. Ale teraz dwóch starszych synów, Mikołaj i Mateusz, już studiuje, średni – Maciej uczy się w szkole francuskiej i zaczynam zbierać owoce mojej decyzji o pozostaniu w domu. Z perspektywy tych lat widzę, że to była dobra decyzja. Nie da się zbudować dobrych relacji z dziećmi, kiedy pracuje się dziesięć godzin dziennie.

Nie zabijaj.

Koniec. Kropka

„Nie zatrzymuj rytmu serca” – pod takim hasłem maszerowali bębniarze z formacji Akademia Niebiańskich Rytmów, wystukujący rytm bijącego serca na znak solidarności z dziećmi nienarodzonymi, zagrożonymi aborcją.

– Życie jest wielkim darem i nie można go odrzucać ani nim manipulować.

– Przyjechaliliśmy specjalnie, by zmanifestować, że jesteśmy z tymi, którzy bronią życia – mówi Olek Prybyło z Lipkowa, pchając wózek z synkiem.

Jego żona Kinga dodaje:

– Od polityków oczekiwałabym rozwiązań, które umożliwiłyby mi dłuższy pobyt z dzieckiem w domu. Maksymilian ma półtora roku, musiałam wrócić do pracy, a chciałabym jeszcze przynajmniej rok z nim zostać.

– Musimy walczyć o rodzinę: by nie było rozwodów, aborcji, przemocy, ubóstwa w rodzinach

– mówi Franciszka Ołdakowska z Warszawy.

Maria Wojdyga maszerowała z białoczerwoną flagą, bo nie chce, by polskie dzieci umierały, zabite przez własne matki. Ta sama intencja przyświecała maszerującemu Wojciechowi Cejrowskiemu, dziennikarzowi i podróżnikowi:

– Jak zwyrodnialec zakatował dziecko, to był biały marsz i jest w nas taka chęć, żeby został osądzony i wsadzony do więzienia. We mnie jest też taka chęć, żeby sądzić trzeźwych, dobrze wykształconych mężczyzn, którzy w lekarskich gabinetach dokonują tego samego: rozrywają dziecko na strzępy. Ten marsz jest w obronie dzieci zabijanych przez ginekologów w gabinetach. To manifestacja przeciwko zbrodniarzom. Koniec, kropka, bo katolik nie podejmuje dyskusji w sprawach dogmatycznych, a taką jest przykazanie: nie zabijaj.

Rodzicom lżej?

– Cały czas próbuję pogodzić pracę zawodową z opieką nad dziećmi i prowadzeniem rodziny. I ciągle mam wyrzuty sumienia, że coś zaniedbuję – mówi Anna Barabas z Tarchomina, która na marsz przyjechała z mężem Grzegorzem i córkami Cecylią i Emilką (trzecia córka w brzuszku). – Z drugiej strony lubię pracę naukową

w laboratorium i nie wyobrażam sobie, że mogłabym z niej całkiem zrezygnować. Udaje nam się pogodzić wszystkie obowiązki, bo pomagają nam babcie i dziadkowie. Na pewno pomógłby nam dłuższy urlop macierzyński, łatwiejszy dostęp do przedszkoli i możliwość pracy na pół etatu.

Dariusz Wernicki i inni członkowie Ruchu na rzecz Cywilizacji Życia z Ciechanowa, przyjechali do Warszawy „bronić rodziny tej najsłabszej, która ma złą sytuację finansową, w której rodzice są bezrobotni...”

– Pięć milionów Polaków żyje w nędzy. Od kilku lat w Ciechanowie zajmujemy się pomocą socjalną biednym, ale spotykamy się z niechęcią i bezdusnością urzędników, którzy powinni rodzinom pomagać – mówi Wernicki.

Marsz zamykali ojcowie, którzy szli z transparentami „Nie jesteśmy rodzicami drugiej kategorii” i domagali się, by sądy ich nie dyskryminowały.

– Chodzi nam o ty, by było respektowane prawo dziecka do ojca. Sądy w 97 procentach przyznają opiekę na dzieckiem matce, nie zważając na to, kim jest i jak opiekuje się dziećmi. Ojcowie mają nawet problemy, by spotykać się z własnymi dziećmi – mówi Jerzy Jałowicz z Warszawy.

Manifestujący przeszli z Nowego Świata na Podzamcze, gdzie odbył się Piknik Rodzinny przy muzyce zespołów Siostry Jeremiasza, Regau i Full Power Spirit. Marsz jest inicjatywą Fundacji Pro oraz Stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi. ■



Do Warszawy przyjechali obrońcy życia z całego kraju, a także z zagranicy

Przyjdź i posłuchaj

Wielkie organy już grają

Od maja aż do września można słuchać koncertów na wielkich 60-głosowych organach archikatedry warszawskiej.

W maju w archikatedrze warszawskiej (ul. Świętojańska 8) zaczęły się koncerty z cyklu „Wielkie organy w archikatedrze”. Od poniedziałku do soboty, zawsze o godz. 12.00, można posłuchać półgodzinnych koncertów organowych. Podczas każdego wykonywany jest m.in. utwór Mieczysława Surzyńskiego, legendarnego organisty stołecznej archikatedry, za życia zwanego polskim Bachem.

Koncerty odbywać się będą do 20 września. Bilety w cenie 9 i 6 zł są do nabycia bezpośrednio przed koncertem.

Po prezentacji jest możliwość zwiedzania podziemi i grobowców archikatedry. W świątyni organizowane są także cykle koncertów: Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sakralnej, Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej „Organy archikatedry”, Muzyka Religijna w Archikatedrze Warszawskiej, które stanowią kontynuację i rozwinięcie tradycji muzycznej archikatedry warszawskiej.

jjw



JOANNA JURCZAK-WILK

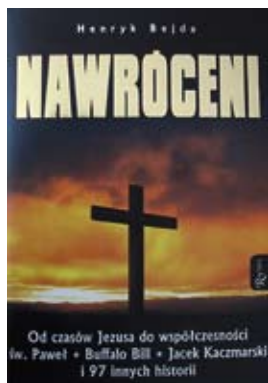
Warszawska archikatedra św. Jana stanowi ważne centrum muzyki sakralnej i organowej, znane także za granicą

Książki dla Czytelników

W sercu zawrzało

Bóg działa w historii. Nie wierzysz? Poczytaj, nie pozostaniesz niedowiakiem.

Doznałem takiego wstrząśnienia, jak gdyby silny prąd elektryczny mnie przeszył. Oczy ciała się przymknęły, ale przed oczami duszy zablasyło światło nadprzyrodzone i boskie. Serce moje utonęło w ekstazie miłości. To opis nawrócenia Hermana Cohena, młodego żydowskiego muzyka, który cztery lata później przyjął święcenia kapłańskie, stając się prawdziwym rybakim ludzi. Wirtuoz fortepianu, wcześniej zdeprawowany i bez zasad, przemawiał do tłumów w Paryżu, świadków publicznego zgorznienia, jakie niegdyś powodował, prosząc o przebaczenie i stając się przyczyną nawrócenia nie



tylko najbliższej rodziny, ale także wielu postronnych osób. Świadcstwo sprzed ponad 150 lat nawrócenia Cohena (dziś kandydata na ołtarze) to tylko jedno ze stu, które znalazły się w opublikowanej staraniem oficyny Rafael książce Henryka Bejdy „Nawrócenie”. Wśród innych odnajdziemy głośne nazwiska, m.in. Tony Blaira, Jacka Kaczmarskiego, Aleksandra Małachowskiego.

Dla naszych Czytelników mamy dwa egzemplarze książki. Wystarczy do nas przesłać kartkę pocztową lub e-mail (na adres redakcji warszawskiej: ul. Mokotowska 43, 00-551 Warszawa lub warszawa@goscniiedzielny.pl), podając tytuł książki i swój adres. Na listy czekamy do 6 czerwca.

zapowiedzi

Dzień Dziękczynienia

Po raz pierwszy w tym roku na Polach Wilanowskich, przy budującej się Świątyni Opatrzności Bożej, będzie obchodzony Dzień Dziękczynienia. Rozpocznie się modlitewnym czuwaniem **31 maja** o godz. 20.15 na pl. Piłsudskiego. **1 czerwca** o godz. 7.00 młodzież wyruszy w pielgrzymkę z placu na Pola Wilanowskie. Tam o godz. 12.00 abp Kazimierz Nycz i kard. Józef Glemp, prymas Polski, odprawią Mszę św. W czasie Eucharystii duchowni i wierni dokonają symbolicznego Aktu Dziękczynienia za Polskę. Po Mszy św. otwarte zostanie miasteczko rekreacyjne dla dzieci, a dla młodzieży zagrają zespoły muzyczne. O godz. 15.00 nastąpi wypuszczenie w niebo baloników ze słowem „dziękuję”. Dzień Dziękczynienia zakończy się modlitwą o godz. 21.30.

Msza dla ziemian

Duszpasterze środowiska ziemiańskiego: ks. Mirosław Nowosielski i ks. Marek Starowiejski zapraszają na Mszę św. ziemian **6 czerwca** o godz. 18.30 do kościoła seminaryjnego przy Krakowskim Przedmieściu 52/54. Po Mszy św. duszpasterze zapraszają na agapę.

Modlitwa DDA

Od 12 do 15 czerwca w Ośrodku Apostolstwa Trzeźwości w Zakroczymiu odbędą się dni skupienia i modlitwa dorosłych dzieci alkoholików. Zgłoszenia: zakroczymiaczy@op.pl.

Chrześcijanin asertywny

Czy chrześcijanin ma być „cichą myszką” i „chłopcem do bicia”? Czy wykorzystującemu go szefowi ma „wygarnąć prawdę”, a może lepiej powinien poszukać innej pracy i dobrego spowiednika? Co to znaczy nastawić drugi policzek? Na te wszystkie pytania będzie można znaleźć odpowiedź podczas sesji rekolekcyjnej poświęconej asertywności, która odbędzie się **od 13 do 15 czerwca** w Mariańskim Domu Rekolekcyjnym „Betlejem” w Sulejówku (ul. Mariańska 9). Sesja jest odpłatna. Zapisy i szczegółowe informacje: tel. 022 783-15-00, e-mail: mdr@marianie.pl.

Filip dla małżeństw

Od 13 do 15 czerwca w Domu Rekolekcyjnym w Zalesiu Górnym odbędzie się Kurs Filip dla małżeństw. Filip jest prowadzony przez kapłanów i kilkanaście par małżeńskich, które w życiu osobistym i sakramentalnym doświadczyły miłości Boga i które chcą podzielić się swym świadectwem. Zapisy: tel. 0 509-793-280, e-mail: małżeństwa@kursfilip.pl.